

Weronika Górska  
Rodzina jako źródło cierpień

Oszczędna scenografia, składająca się z łóżka, krzesła i wiszącego na ścianie krzyża, symbolizuje kolejne etapy ludzkiego życia. Na łóżku rodzimy się, doświadczamy erotycznej ekstazy, w końcu choroby i śmierci. Ci, którzy nam w tych procesach, w tych rytuałach przejścia, towarzyszą, czasami siedzą lub leżą obok nas, a czasami osobno, na dostawionym krześle. Jednak nawet jeżeli dzielą z nami łóżko, i tak pozostają obcy, oddzielni. Roztopienie ciała w drugim ciele, jednej osobowości w drugiej może być tylko marzeniem, iluzją, dzięki której łatwiej znieść samotność czy wręcz wzajemną wrogość, sprzeczność potrzeb. Może być tylko kroplówką sztucznie podtrzymującą relacje rodzinne i społeczne. Normy moralne, symbolizowane przez wiszący na ścianie krzyż, nie ułatwiają budowania więzi. Przeciwnie, kierują pragnienia ku temu, co zakazane, obarczone tabu, jak seks w miejscu publicznym, seks z ciężarną, romans ze szwagierką, erotyczna fascynacja córką, gwałt, samobójstwo.

Koleje losu bohaterów Petera Amussena nasuwają skojarzenia z rozpaczą i egzystencjalnymi rozważaniami bohaterów filmów Ingmara Bergmana czy Bernarda Bertolucciego oraz, oczywiście, z historią podszytej erotyzmem relacji ojca i córki, znaną z czwartej części „Dekalogu” Krzysztofa Kieślowskiego. Gdybym miała opisać jednym słowem atmosferę „Buntu”, wahałabym się między takimi epitetami, jak „duszna”, „toksyczna” a „mroczna”. Bunt bohaterów uderza w tradycyjną wizję rodziny, jej sztywny podział płciowych i generacyjnych ról. Zarazem sposób, w jaki bohaterowie się buntują, zamyka w okowy ich bliskich i każe im szukać własnych sposobów buntu. Być może jednak bunt to naturalny element życia rodzinnego? Bunt dziecka niezbędny, by oddzielić się od rodzica, dorosnąć. Bunt rodzica wobec tego buntu, rozpaczliwie próbujący zatrzymać przy sobie dziecko, unieruchomić je w dotychczasowej roli – prośbą, groźbą, emocjonalnym szantażem, popadnięciem w chorobę. Te dwa bunty – oraz upływ czasu, zmieniający ciało z erotycznego w chore, słabe, ciężące ku śmierci – prowadzą do odwrócenia relacji. Dawny dorosły zamienia się w starca, czyli quasi-dziecko własnego dziecka, które w międzyczasie dorosło i przejęło kontrolę – zarówno nad wspólnym domem, jak też nad relacją.

Aktorzy z Teatru Bez Sceny, wcielający się w postacie napisane przez Petera Amussena, w wielu scenach pokazują je całkowicie nagie – nie tylko fizycznie, ale też emocjonalnie. Odślaniają ich młodość i starość, żądzę i zniedołężnienie, poświęcenie i zemstę, czułość i agresję, szczerość i manipulację. Przede wszystkim zaś pokazują ich bezradność wobec cudzej, lecz również wobec własnej natury. Nie sposób nie odpowiedzieć na ten ekshibicjonizm, ten – uciekając się do górnolotnych cytatów – „krzyk nagiej duszy” – obojętnością. Ta sztuka infekuje widzów ponurymi konstatacjami czy może raczej – diagnozuje choroby, o których wolelibyśmy zapomnieć, zakleić plastrem, zakryć kołdrą. W scenografii Andrzeja Dopierały nie ma kołdry, a ubrania okazują się tymczasowymi, łatwymi do zdarcia zasłonami.

„Bunt”, spektakl realizowany w ramach TEATROGRANTU 2023 Instytucji Kultury Katowice Miasto Ogrodów, Teatr Bez Sceny, tekst: Peter Amussen, reżyseria i scenografia: Andrzej Dopierała, występują: Andrzej Dopierała, Agata Harat, Magdalena Lamża, Anna Nowak.